

\*\*\*

Marta Bomba

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

# Drodzy Czytelnicy!

Polecamy Waszej uwadze kolejny numer czasopisma ARS. Znajdziecie w nim wiersze Wiktorii Warzechy i Klaudii Czmok, kolejną część powieści Natalii Anielak Układanka, eseje Oliwii Weber, Natalii Anielak, Natalii Gruszki, Pawła Juszcza, Nataszy Unger, felietony Magdaleny Podgórskiej, Karoliny Godereckiej, rysunek Jagody Wentkowskiej oraz zdjęcia Karoliny Hornig, Nataszy Unger, Marty Bomby, Filipa Seweryna.

Zapraszamy do krytycznej lektury i życzymy miłych wrażeń.

## Redakcja

### Skład Redakcji

#### Redaktor Naczelny:

prof. Dariusz Banaś

#### Członkowie:

Natalia Anielak

Filip Seweryn

Natasza Unger

Klaudia Czmok

Karolina Hornig

Natalia Gruszka

Wiktoria Warzecha

adres e-mail: [ars@onet.eu](mailto:ars@onet.eu)

## SPIS TREŚCI

### POEZJA

**Klaudia Czmok** \*\*\*

**Wiktoria Warzecha** Jesień życia, Wolność

### PROZA

**Natalia Anielak** Układanka. Powieść w odcinkach

### ESEJ

**Oliwia Weber** Sens szczęścia

**Natalia Anielak** Nieświadomość

**Natalia Gruszka** Niekończący się sen

**Paweł Juszcak** Niepewność istnienia

**Natasza Unger** Snem o rzeczywistości

### FELIETON

**Magdalena Podgórska** Życie maturzysty

**Karolina Goderecka** Dziejowa zawieja

### RYSUNEK

**Jagoda Wentkowska** C. K. Norwid

### FOTOGRAFIA

**Karolina Hornig**

**Natasza Unger**

**Marta Bomba**

**Filip Seweryn**

---

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

---

poezja

## **Klaudia Czmok**

**\*\*\***

**Nadszedł czas rozliczeń dla  
Pokolenia  
Nieprzespanych nocy  
Doklejanych uśmiechów  
Wymuszonych łez**

**My pokolenie milczenia na Messengerze  
Lików i follow  
Życia na story  
Filtrów emitujących wakacyjną opaleniznę, lata spędzonego przed ekranem**

**Dzieci kłamstwa obłudy i marności  
Zrodzone dla pozornej wolności słowa  
Znające jedynie schematy**

**Pokolenie kanibali słabych psychicznie  
Ludzie żyjący na lekach i dla leków  
Lękliwe pospólstwo  
Kserokopie przyszłości  
Wszyscy oni pragną tylko popularności**

## **CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**

# **Wiktoria Warzecha**

### **Jesień życia**

**Kiedy jesień mego życia nastąpiła,  
Wielka refleksja mój umysł obłąkała.  
Tyle czasu już minęło,  
aż się to wszystko wspomnieć zapagnęło.  
W młodości świetnie się bawiłem,  
Na imprezy tylko chodziłem.  
Na książki nie miałem czasu,  
W domu robiłem dużo hałasu.  
Gdy szkołę ukończyłem,  
Myśl taką powziąłem  
i jako marynarz na morze wypłynąłem.  
Gdy na ląd powróciłem, poznałem tam mą żonę,  
Która serce ma jak anioł, dobrocią przepelnione.  
Bardzo mocno ją kochałem.  
Miłość to uczucie jest wspaniałe.  
Ciepło rodzinnego domu, a tam żona i dzieci.  
Zaraz mi serce do góry wzleci.  
Jednak nadszedł ten czas.  
Starość do mych drzwi zapukała,  
a twarz ma pełna zmarszczek się stała.  
Teraz siedzę w fotelu i wspominam stare dzieje.  
Moje serce przy tym z radości promienieje.**

## **Wolność**

**Miałem w życiu marzenie takie,  
By stać się pięknym, białym ptakiem.  
By latać, by świat przemierzać i piękne krainy co dzień odwiedzać.  
Poczuć smak wolności, to moje pragnienie,  
Lecz teraz pozostaje mi tylko smutne westchnienie.  
Nigdy nie spełni się moje marzenie.  
Cóż mam począć? – zadaję pytanie,  
Lecz wiem, że nie usłyszę odpowiedzi na nie.  
tam mam żonę,  
Która serce ma jak anioł, dobrocią przepelnione.  
Bardzo mocno ją kochałem.  
Miłość to uczucie jest wspaniałe.  
Ciepło rodzinnego domu, a tam żona i dzieci.  
Zaraz mi serce do góry wzleci.  
Jednak nadszedł ten czas.  
Starość do mych drzwi zapukała,  
a twarz ma pełna zmarszczek się stała.  
Teraz siedzę w fotelu i wspominam stare dzieje.  
Moje serce przy tym z radości promienieje.**

---

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**

---

proza



# Natalia Anielak

## Układanka

### *Powieść w odcinkach*

#### Sofia. Część trzecia

\*\*\*

Zatrzasnęłam za sobą drzwi pokoju. Sięgnęłam do szafki, wyjmując z niej komórkę i odblokowałam ją. Od razu wyskoczyła mi wesoła ikonka Philipeno. Kliknęłam w nią. Jakież wielkie okazało się moje zaskoczenie, gdy moim oczom rzuciły się tylko trzy krótkie wiadomości, a nie minimum dziesięć śmiesznych komentarzy jakie miał w zwyczaju mi zostawiać. Cóż, jeszcze większe okazało się jednak, gdy przeczytałam ich treść.

**Philipeno: Nawet nie wiesz jaka jesteś żalosna, mówiąc takie rzeczy nieznanemu chłopakowi.**

**Philipeno: Jak możesz się domyślać, Philipeno o wszystkim mi powiedział. Jestem tobą zażenowana, nie wierze, że istnieją jeszcze tak naiwni ludzie. On chciał cię tylko ośmieszyć, wywołać aferę na całe miasto :]**

**Philipeno: Ups, wygadałam się. Mieszkacie całkiem niedaleko siebie, może już go gdzieś miałaś? ;0**

Zabolało? Tak, w cholerę. Moje serce postrzępiło się na miliony drobnych kawałeczków. Mogłam się przecież domyślić, nie ma na tej planecie kogoś takiego, jakim go sobie wyobrażałam. Istnieją tylko zadufane w sobie dupki bez serca.

To korona czyni księcia księciem, nie to jakim się prezentuje. W środku może być zwykłym tylko mieszczanem. Prawda bywa bolesna.

**Inlovewithmysadness: Nie ma problemu. Możesz wszystkim o tym powiedzieć. Będę zaszczycona :D**

Wysłałam ostatnią wiadomość i wylogowałam się raz na zawsze z aplikacji. To było w tamtej chwili najrozsądniejszym rozwiązaniem.

\*\*\*

Mój tata czuł się coraz to gorzej. Z godziny na godzinę jego stan się pogarszał. Był w stanie tylko leżeć, a ja starałam się być przy nim cały ten potworny czas. Przeczuwałam, że za kilka dni zostaną mi po nim tylko nieliczne zdjęcia i masa wspomnień – niekoniecznie tych najlepszych. Czułam, że sumienie nie da mi spokoju, jeśli nie zostawię w sobie chociaż namiastki tych dobrych chwil.

Może i zaznałam jednej z największych krzywdej przez tego mężczyznę, ale w życiu powinno się wybaczać, bo ma się je tylko jedno. Powinno się o nie dbać i pielęgnować, a że my tego nie zrobiliśmy ... Przyszedł czas ponieść tego konsekwencje. Wspomnienia będą już z nami zawsze, choć ta prawdziwa rodzicielska miłość tylko przez krótki, strasznie krótki czas.

Niestety, a może i stety nadszedł w końcu dzień, w którym raz na zawsze musieliśmy się pożegnać.

Siwowłose ucałował ostatni raz nasze czoła, przeprosił słabym głosem i ściskając nasze spocone dłonie – odszedł. Nie otworzył już oczu, zbladł, a jego świszczący oddech zatracił się gdzieś w głuchej ciszy. Moje oczy od razu opuściły słone łzy i gorzkie przekleństwa. Te ostatnie tygodnie były dla mnie wszystkim. Oddałabym wszystko za to by jeszcze raz ich zaznać, by mogło to trwać kolejne długie lata.

Wyswobodziłam dłoń z objęć mężczyzny i pocałowałam jego zimny policzek. Stałam twarzą ku drzwiom i nie odwróciłam się już w kierunku mężczyzny, nie mogłam. Wiele rzeczy od tamtej pory nie mogłam.

Koniec części trzeciej

---

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

Cóż szczęście dać może nietrwałe,  
Skoro snem życie jest całe  
I nawet sny tylko snem!

**(Pedro Calderón de la Barca)**

---

esej

## Oliwia Weber

### Sens szczęścia

Każdy z nas ma takie wspomnienie z dzieciństwa, które pomimo upływu lat towarzyszy nam czasem i w codziennym życiu. Zabawa ze znajomymi, budowanie baz, klasy, jazda na rowerze- po prostu spędzanie czasu z kimś kogo lubimy było i tak naprawdę wciąż jest naszym szczęściem. Motyw szczęścia pojawia się w ludzkim życiu od zarania dziejów. Uczestniczy w niemal każdym aspekcie naszego życia. Oczywiście ludzie są różni. Niektórym radość sprawi czas spędzony z najbliższymi, a nawet przeczytanie dobrej książki, inni zaś cieszyć będzie zakup nowego Mercedesa. Ale co, jeśli to wszystko jest ułudą? Wyimaginowanym przez siłę wyższą snem, w którym uczestniczymy, ale przeżywanie i doświadczanie wszystkich znanych nam emocji jest bezcelowe, bo my tylko śnimy. Co może dać nam szczęście, które nie zważając już na to czy naprawdę egzystujemy czy tylko śnimy ma jakikolwiek sens? Jest ono nietrwałe, przemija i zanika. Rzadko kiedy zostaje na dłużej. W życiu człowieka nadchodzi czas śmierci i co z tym szczęściem? Czy ono w jakikolwiek sposób będzie oddziaływać na to co stanie się z nami w chwili, gdy nasze serce przestanie bić?

Motyw nietrwałego szczęścia kojarzy mi się z sonetami Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego. W *Sonecie I* autor porównuje czas do obłoków, które łatwo poddają się podmuchom wiatru, bez możliwości przeciwstawienia się bądź powrotu na dawne miejsce. Czas ten pokazuje zmianę człowieka, z biegiem lat dojrzewamy, dostrzegamy nowe rzeczy, które kiedyś mogły być dla nas nie do wyobrażenia. Przynajmniej tak powinno być. Podmiot liryczny doznaje takiej przemiany, otwiera oczy i widzi swoje błędy. Dostrzega, że uniesienia młodości, potrzeby, które odczuwał i grzechy, które popełnił, które w jakiś sposób sprawiły mu radość. Były jego nietrwałym szczęściem. Człowiek nieustannie łączy do potęgi, cielesnej rozkoszy czy bogactwa. Jednak żadna z tych rzeczy nie trwa wiecznie, tak jak obiecane życie wieczne.

Połączenie motywu szczęścia, grzechu i Boga dostrzegam również w *Sonecie IV*, w którym to człowiek-„rycerz Chrystusowy” musi stanąć w szranki nie tylko z Szatanem, ale i z samym sobą. Czeka go nierówna walka pomiędzy ciałem, a duchem. To właśnie potrzeby ciała dają mu szczęście, jednocześnie jednak nieraz prowadząc go do grzechu. Jest to więc walka pomiędzy tym co ziemskie a tym co wieczne.

Podsumowując rozważania na temat utworów Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego: ich celem jest wykazanie, że te dobra nie dają człowiekowi szczęścia ani nie zapewniają mu bezpieczeństwa. Obiektem miłości człowieka powinien być tylko Bóg. Za jedyną trwałą wartość poeta uważa jedynie cnotę, która bezpośrednio zbliża go do Boga. Z jednej strony więc, niektóre rzeczy, które robimy i te które spotykamy na swojej drodze dają nam szczęście. Jednak nigdy nie możemy być w stu procentach przekonani, że będzie ono trwać wiecznie. Będąc w związku możemy powiedzieć, że nigdy się nie rozstaniemy, jesteśmy ze sobą szczęśliwi, dopełniamy się rozumiemy i dużo rzeczy mogłabym jeszcze wymieniać, ale tak naprawdę skąd możemy mieć pewność, że za chwilę to się nie skończy? Zmianą? Klótnią? Zdradą? A może nawet i śmiercią? Nie możemy być tego pewni. Nie umiemy też powiedzieć jak byśmy zareagowali na rozpad takiego szczęścia. Biorąc pod uwagę chrześcijaństwo i to, że po śmierci część z nas czeka życie wieczne oraz to, że nie znamy naszej reakcji nie możemy przewidzieć tego jak to się potoczy, być może zgrzeszymy i oddalimy się od Boga i wiecznej egzystencji w raju? Powołując się jeszcze na słowa Pedro Calderón de la Barca:

„Cóż szczęście dać może nietrwałe,  
Skoro snem życie jest całe  
I nawet sny tylko snem!

Skoro nasze życie jest snem to nasze szczęście jest bezsensowne, ponieważ nie wpłynie na naszą prawdziwą egzystencję. Jeśli jest tylko snem, cieniem ulotnym to czemu nie powinniśmy z tego korzystać? Większość doświadczonych emocji nie przyniesie nam większej korzyści, ale jednak mamy szansę na przeżycie snu tak jak byśmy chcieli, korzystając z niego do samego końca, tak jakbyśmy tego chcieli. Jednak co, jeśli tak naprawdę nie mamy nad tym kontroli?

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE****Natalia Anielak****Nieświadomość**

Możemy mówić, gdybać, rozmyślać o tym, że życie to życie, a sen to sen. Życie w domyśle jako wszelkie niepowodzenia, żale i śmiech. Coś co czujemy, coś co się dzieje. Sen zaś jako szczęście tak nieprawdopodobne, że podstaw ku jego istnieniu na Ziemi nie ma, bądź strach i ból tak silny, iż nie sposób go przeżyć w rzeczywistości.

Co jeśli jednak ktoś się kiedyś pomylił i rozdzielił od siebie te dwa rzeczowniki? Być może właśnie przez taki czyn brniemy teraz pełni ludzkiej nieświadomości w błąd? W końcu nikt nam – ludziom nigdy nie udowodnił, że życie nie może być snem, a także i odwrotnie. Sęk teraz w tym skąd możemy wiedzieć czy to powód do szczęścia czy też całkiem odwrotnych emocji. Co prawda każda wersja, w której przeplatamy ze sobą te tak samo dalekie i bliskie sobie słowa, jest nie do obalenia. Nie mamy dowodów, są tylko spekulacje. Jednak gdyby tak spróbować uwierzyć w „ludzki błąd” równie mocno, co we współczesną i nienaganną świadomość? Przecież jeśli od małego wpajano by nam, że żyjemy we śnie bądź i jesteśmy czymś wyobrażeniem, byłoby to dla nas równie realne, a aktualna wersja tak abstrakcyjna, jaką jest teraz ta, o jakiej z czytelnikiem dyskutuję. Dlaczego więc w to nie wierzymy, czy wizja bycia człowiekiem za dnia, a w nocy zaś czarną otchłanią pełną sekretów, które skrywane są w naszym mózgu, jest bardziej wiarygodna?

No właśnie, M-Ó-Z-G. Organ (rzekomo), który nie został jeszcze zbadany, którego nie jesteśmy w stanie kontrolować, ponieważ on robi to z ludźmi. Władą nami. Dzieli nas i łączy. Jak można być pewnym czegokolwiek, jeśli to w żadnym wypadku nie jest żadnym argumentem dla definicji życia? Nie ma dowodów, faktów, argumentów. Mamy za to na świecie pełno mniemań, teorii i przypuszczeń. Nie wydają się to nedorzeczne?

Każdy człowiek dysponuje tym samym zakresem ciała. To z kolei kontroluje nasza głowa, nedorzeczny umysł. Skąd więc wzięły się między nami różnice? Dlaczego wśród równych sobie pojawia się daltonizm, wada wzroku, niedowład kończyn, a nawet fakt, że ktoś potrafi śpiewać, a ktoś inny absolutnie nie?

*„Są rzeczy, których nie dowiesz się z książek. Są rzeczy, których nie dowiesz się znikąd. Jedynie śniąc możesz je znaleźć w innych ludziach.”* - powiedział kiedyś

Dale Cooper w serialu *Miasteczko Twin Peaks* i może miał rację. We śnie jest życie, życiem są ludzie.

## Natalia Gruszka

### Niekończący się sen

Czytając ten cytat przypomina mi się lekcja polskiego, kiedy omawialiśmy *Matrixa*. Podczas tej lekcji padły słowa: „Co jeżeli tak naprawdę nasze życie jest snem?”, „Co jeżeli Wy tak naprawdę nie istniejecie, tylko jesteście w moim śnie?”. Zastanawiając się nad tym, dochodzę do wniosku, że tak naprawdę tego nie wiemy i raczej nigdy się nie dowiemy. Patrząc na pierwszy wers tego cytatu, przychodzi mi do głowy myśl, że takim szczęściem nietrwałym może być życie, jest ono pięknie, dające szczęście.

W ciągu naszego życia możemy przeżyć naprawdę cudowne chwile, możemy zwiedzać świat, poznając nowe kultury, uczyć się języków obcych oraz doświadczyć wielu innych atrakcji, możemy też się zakochać i resztę życia spędzić naszą połówką, wychowując dzieci. Jest też nie trwałe, możemy je łatwo stracić, poprzez jakiś wypadek samochodowy, naszą głupotę, bądź jakąś inną katastrofę. Śmierć to tak naprawdę niekończący się sen, już nigdy się z niego nie obudzimy. A co jeżeli śmierć jest tylko snem w śnie? Jeżeli umrzemy dalej będziemy śnić? A może będzie tak, jak w *Matrixie*, może po śmierci tak naprawdę budzimy się w jakimś innym wszechświecie.

Każda religia zakłada, że po śmierci coś jest, ale my jako ludzie nie mamy pewności, że to prawda. Wiara polega na tym, że wierzymy w coś w co nie ma stuprocentowej pewności.

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE****Paweł Juszcak****Niepewność istnienia**

Człowiek baroku ogarnięty jest niezrozumieniem. Jedyne, co otacza go, to natarczywe sprzeczności: religijne, naukowe i filozoficzne. Cały świat, jaki dotychczas był mu znany, fundamenty istnienia, zostają wyrócone do góry nogami. Taka sytuacja doprowadza człowieka do ciągłego stanu niepewności o wszystkim, nawet samym sobie. A czy skoro niczego nie możemy być pewni to czy należy w ogóle zakładać istnienie czegokolwiek?

Z takiego rozumowania wychodził francuski naukowiec i filozof - Rene Descartes, w Polsce nazywany zazwyczaj Kartezjusz. On jako jeden z pierwszych przerażony niewiedzą o wszystkim w swoich poszukiwaniach fundamentów, na których mógłby oprzeć się jego świat, zauważył, że właściwie nic nie daje nam pewności, że wszystko co znamy w ogóle istnieje. Co pozwala nam wierzyć, że nasze życie to nie sen? Co sprawia, że nasze życie to nie gra teatralna, jak mówili niegdyś starożytni, a teraz Hamlet w utworze Szekspira? Takie pytania bardzo łatwo i szybko doprowadzają człowieka do prostego wniosku - życie samo w sobie, ich egzystencja jest bezsensowna. A więc czy właściwie warto być - jak pyta również Szekspirowski Hamlet. Wobec takiego pytania szczęście wydaje się naprawdę nieważną błahostką.

Ludzie baroku ciągle zmartwieni, zajmujący się sensem swojego życia zapominają, a może wcale nie chcą pamiętać o marzeniach. Dlatego dla nich "nawet sny tylko snem".

## Natasza Unger

### Snem o rzeczywistości

A co jeśli my tak naprawdę nie istniejemy? Skąd mamy pewność, że nie jesteśmy wytworem czyjeś wyobraźni czy snu? Może w rzeczywistości robimy, mówimy, a nawet myślimy to, co jest nam z góry narzucone. Przecież nie raz mówimy „uszczyplij mnie” lub „oby to był tylko sen”. Co jeśli nasze marzenie się spełniło? Mamy też często uczucie deja vu jakbyśmy to już kiedyś widzieli. Może to tak naprawdę jest tylko jeden sen, który nie zmienia się tylko w detalach i stąd to zjawisko?

Wyobraźmy sobie jednego człowieka, który całą wieczność śpi. To on wyobraża sobie, że liście są zielone, słońce żółte, a niebo błękitne. Od niego jest zależna pogoda i jaki kształt mają poszczególne rzeczy. A jaka jest tu nasza rola? Jesteśmy jego kukielkami jak w teatrze. Codziennie ubiera nas inaczej i karze postępować w określony sposób. Ma nad nami władzę absolutną, a my nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Idąc tym tokiem myślenia, możemy dojść do wniosku, że nie mamy możliwości „wytworzenia” uczucia, może być nam tylko dane.

Jednak to tylko jedno z wielu drzwi. Otwórzmy w takim razie inne. Zamieńmy jedną osobę na 7,5 miliarda. Nie ma jednego człowieka, który jest jak Bóg, tylko każdy w pewnym zakresie odpowiada za siebie. Teoretycznie mamy wolną wolę, ale są też są zasady, których nie możemy złamać, ponieważ mamy wspólny sen, w którym jesteśmy uwięzieni. Gdyby nie było zasad to zapanowałby chaos, które nie sposób poskromić. Umiecie sobie wyobrazić, że wasza ciocia chce polecieć na wakacje i hoduje sobie to tego skrzydła? Gdy zagłębimy się dalej w temat to stwierdzimy, że mamy wpływ na nas samych, ale jednak nie do końca. W końcu nie tylko od nas zależy jak się czujemy.

Decydujemy o naszych poczynaniach, ale nie innych.

W jednym, jak i drugim wypadku nie mamy całkowitego wpływu na nasze szczęście, a same uczucia jak wiemy są ulotne. Możemy starać się z całych sił, lecz nigdy nie będziemy jedynymi panami naszego losu.

---

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**

---

**felieton**



## Magdalena Podgórska

### Życie maturzysty

Liceum, ludzie powiadają, że najlepszy czas młodości wszystkich nastolatków. Jak w każdej rzeczy, znajdziemy w tym stwierdzeniu i trochę prawdy, i trochę kłamstwa. Uczniowie już od pierwszych dni swojej edukacji, są uświadamiani o celu, do którego zmierzają – matury.

Tak właśnie, Cait budzi się marcowego poranka, zdając sobie sprawę, że został jej tylko ponad miesiąc do końcowych egzaminów (nie żeby wcześniej nauczyciele pozwolili jej o tym fakcie zapomnieć, dzień w klasie maturalnej bez usłyszenia słowa „matura” jest dniem wielce straconym).

Cytując klasyka „Co za ponury absurd... żeby o życiu decydować za młodu, kiedy jest się kretynem” „Czeka mnie kolejny pełen wrażeń dzień, podczas którego będę musiała znowu oglądać te same twarze, słuchając tych samych ludzi” – pomyślała, pakując książki do plecaka. Później już przemierzając szkolny korytarz, zauważyła, że bardzo łatwo, można przyklejać ludziom łatki. W nudnych chwilach była to jej ulubiona zabawa. Ludzie, którzy czytali na przerwach książki, stali się kujonami. Dziewczyny, które przez całe 20 minut poprawiały makijaż, pustymi lalami, a no i oczywiście najliczniejsza grupa osób, do której sama siebie zaliczała – osoby czekające na koniec dnia i zbierające siły na następną. Wbrew pozorom da się tak przeżyć całe 5 dni tygodnia, a to duży sukces.

Trzecia klasa, ostatnie dwa miesiące szkoły i nurtujące pytanie, które cały czas pojawia się w głowie Cait „co dalej?”. Tyle dobrze, że chociaż rodzice, pozostawili jej wolny wybór, nie mówiąc o jakiejś medycynie, czy prawie. We współczesnej dobie Internetu, nie trudno pewnie znaleźć coś dla siebie, a jednak. Ponad 200 kierunków, które łącznie oferują uczelnie w całym kraju i nic konkretnego. Koniec końców jest jeszcze trochę czasu.

Zazdrość, jaką czuję się do ludzi, którzy wiedzą, co chcą robić w życiu, jest nie do opisania. Każdy pewnie, prędzej czy później odnajdzie taką rzecz. Tylko kiedy?

Z poważnych rozmyślań (na tyle poważnych, na jakie może sobie pozwolić nastolatek) wyrwał ją dzwonek na kolejną lekcję. Dzisiejszego dnia na historii, nauczyciel zaplanował wycieczkę do parku, który znajdował się nieopodal szkoły. Klasa podzielona na grupy, miała zajmować się wykopaliskami dinozaurów. Cait znalazła się w grupie składającej się z samych kujonów, toteż, podczas gdy reszta osób z innych paczek dalej męczyła się ze zleconym zadaniem, ona, była już wolna. Stała teraz twarzą zwróconą ku kościom tyranozaura i jej myśli zajmowały różne scenariusze życia, jakie mógł posiadać znaleziony zwierzak.

Nigdy wprowadzie nie uważała historii za jakiś wielce interesujący przedmiot, a archeologa za interesujący zawód. No bo jak to tak? Poświęcać całe swoje życie przeszłości, w której i tak nie czeka nas nic nowego. Jednak tego dnia i tego popołudnia, coś w niej pękło... czyżby właśnie znalazła to, czego szukała...?

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE

# Karolina Goderecka

## Dziejowa zawieja

W ostatnim tygodniu Polskę nawiedził porywisty wiatr, będący najprawdopodobniej także jednym ze skutków globalnego ocieplenia. Tak, dokładnie. Globalne ocieplenie nie wpływa tylko na temperaturę, ale także na wiele innych czynników, o których nie jesteśmy nawet świadomi, bo nie zawierają się w nazwie tego zjawiska.

Ogromne wietrzyisko zawitało do mojej miejscowości w nocy, kiedy to próbując zasnąć, usłyszałam głośnie dudnienie, by następnie na całym osiedlu zapanowała ciemność spowodowana niewystarczającym przygotowaniem elektrowni do takiej zabawy. Pierwsze, o czym wtedy pomyślałam, to gang kociaków, które stale dokarmiałam. W jak strasznych warunkach przyszło im żyć, prawdopodobnie dlatego, że ktoś pozbawił je domu, gdyż stały się za duże i mniej urocze niż na początku. To przerażające, że to właśnie my ludzie jesteśmy odpowiedzialni za taki terroryzm dokonywany na zwierzętach, a przecież to tylko fragment góry lodowej tego zła. Mimo nagłaśniania całej sprawy w prawdopodobnie wszystkich znanych człowiekowi mediach, wydajemy się mieć klapki na oczach i uszach, gdy w grę wchodzi zwierzak, który przestał być malutkim i potulnym dzieciątkiem swojego właściciela.

Inną sprawą, o której pomyślałam, gdy mój pokój załała egipska ciemność, gdyż uliczne latarnie przestały go oświetlać, były warunki drogowe, z jakimi będę musiała się zmierzyć. Jako młody kierowca z ledwo rocznym doświadczeniem nauczyłam się, że wystarczy kilka kropel deszczu, by na drogach zapanował chaos porównywalny do tego z greckiej mitologii, jednak z tego chaosu nie wyłaniają się żadni bogowie czy herosi tylko spanikowani kierowcy, którzy potracili niektóre zdolności nabyte podczas kursu prawa jazdy i niezbędne do tego, by otrzymać tak bardzo upragniony plastik uprawniający do poruszania się czterokołowym pojazdem silnikowym, obecnie kosztującym około sto złotych i pięćdziesiąt groszy.

Stało się dokładnie tak, jak myślałam. Od razu po przebudzeniu sprawdziłam warunki na drodze i z jak ogromnym uśmiechem powitałam na mapie czerwoną kreskę, która zaczynała się już na wyjeździe z głównej ulicy mojego miasta. Ogromny korek i brak jakiegokolwiek możliwości ominięcia go, to znak, że powinnam była zostać w domu i cieszyć się z błogich chwil wraz z jakąś miłą książką. Jednak w życiu nigdy nie jest tak łatwo i nikt nie zdobędzie tak wymarzonego pięćdziesięciu procent frekwencji z kilku przedmiotów, a i kolejne błagania o możliwość pozostania w domu są komentowane przez moją rodzicielkę w jeden konkretny sposób „A kim ty będziesz bez szkoły?”.

Z nastrojem przypominającym ponurego żniwiarza wyszłam z domu, by zmierzyć się ze skutkami ludzkiej głupoty, lenistwa i bezmyślności. Pierwszym, co przywitało mnie po wyjściu z jednego z szarych bloków na moim wspaniałym i kolorowym osiedlu, był widok pięknego szaroburego trawnika, przysłoniętego równie pięknymi, lecz bardziej barwnymi torebkami i torebeczkami foliowymi. Widok ten skradł moje serce, gdyż nie ma nic bardziej pociesającego z samego rana niż plastik ozdabiający moje życie.

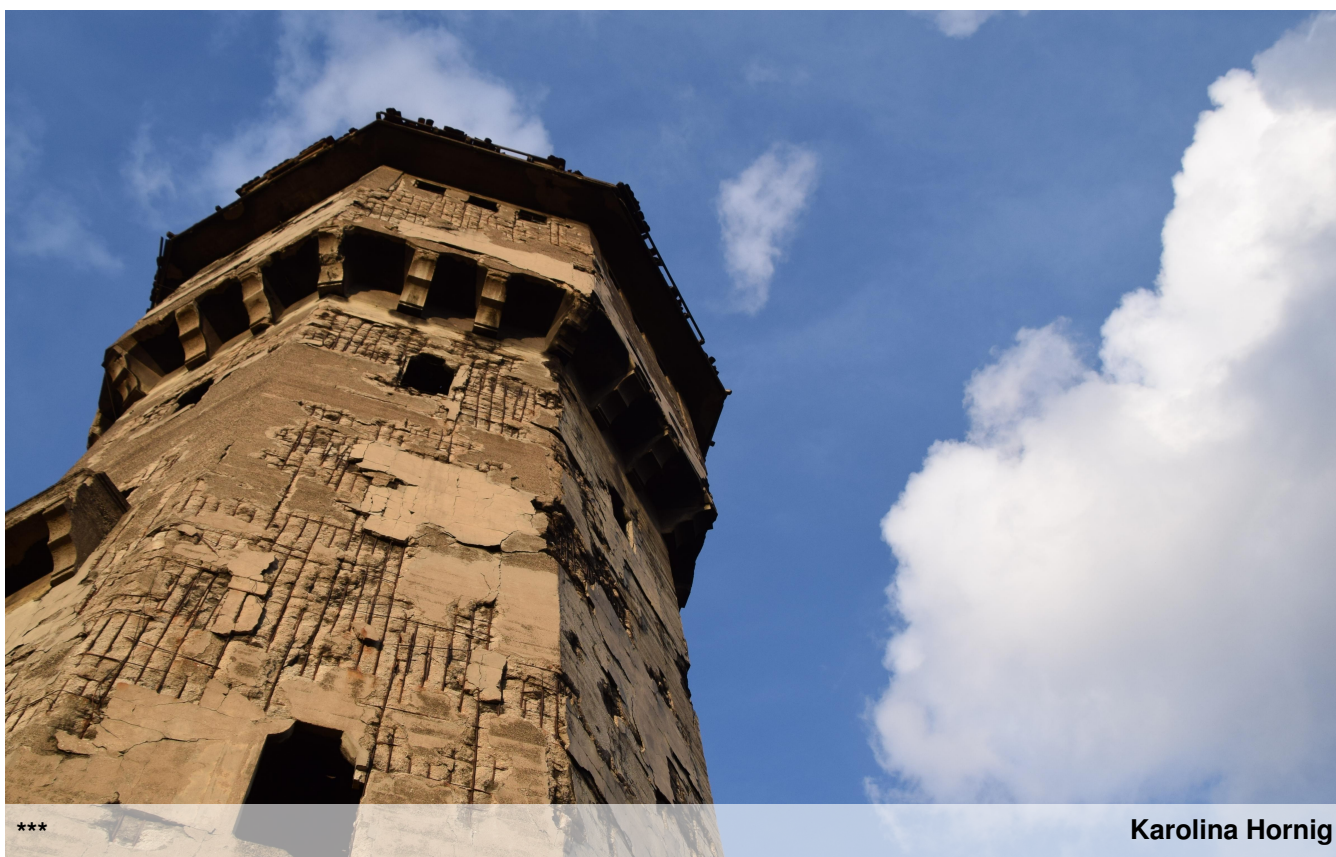
Podobnie jak z kotkami, tak samo w tej kwestii. Obecnie działa jakieś milion organizacji, które głoszą wszem i wobec, jak to bardzo niszczy nasze środowisko, jednak nikt nic sobie z tego nie robi albo zmienia swoje życie na tydzień, by później dalej iść w zaparte, pakując zakupy w jednorazowe reklamówki. „Przecież nic się nie zmieni od jednej foliowej torby” – właśnie takie myślenie nas gubi. Sami sobie jesteśmy odpowiedzialni za powstały bałagan, bo każdy z nas przyłożył i przykłada do tego rękę. A moglibyśmy coś z tym zrobić, zaczynając właśnie od siebie i niewielkich dla nas kroków, ale znaczących dla środowiska.

Od dobrych kilku lat panuje moda na bycie ekologicznym, jednak nie przykładamy się do niej tak, jak do trendów panujących w modzie ubraniowej, a szkoda, bo taniej wyszłoby dla nas ekologiczne podejście niż wzbogacanie naszej garderoby o nowe rzeczy. Istnieje tyle możliwości, by nie zaprzestać terroryzowania naszego klimatu. Nikt nie wymaga od nas wiele. Nikt nie mówi o wielkim poświęceniu. Jednak nikt nie myśli o tym, że nie jesteśmy ostatnim pokoleniem, żyjącym na tej planecie; że w przyszłości będą kolejni, którzy nie będą mogli zrobić czegokolwiek, ponieważ będzie za późno. Dopóki mamy możliwość działania, powinniśmy to uczynić. Każdy z nas jest kreatorem obecnej sytuacji klimatycznej, wszyscy o tym mówimy i zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji, ale jednak niewiele z nas bierze sobie to faktycznie do serca i działa w tym kierunku. A przecież to wymaga od nas tak niewiele...

---

**fotografia**

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE





**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**



## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



\*\*\*

Marta Bomba



## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



\*\*\*

**Marta Bomba**

## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



Orzeł

Filip Seweryn



## CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE



Łyska

Filip Seweryn

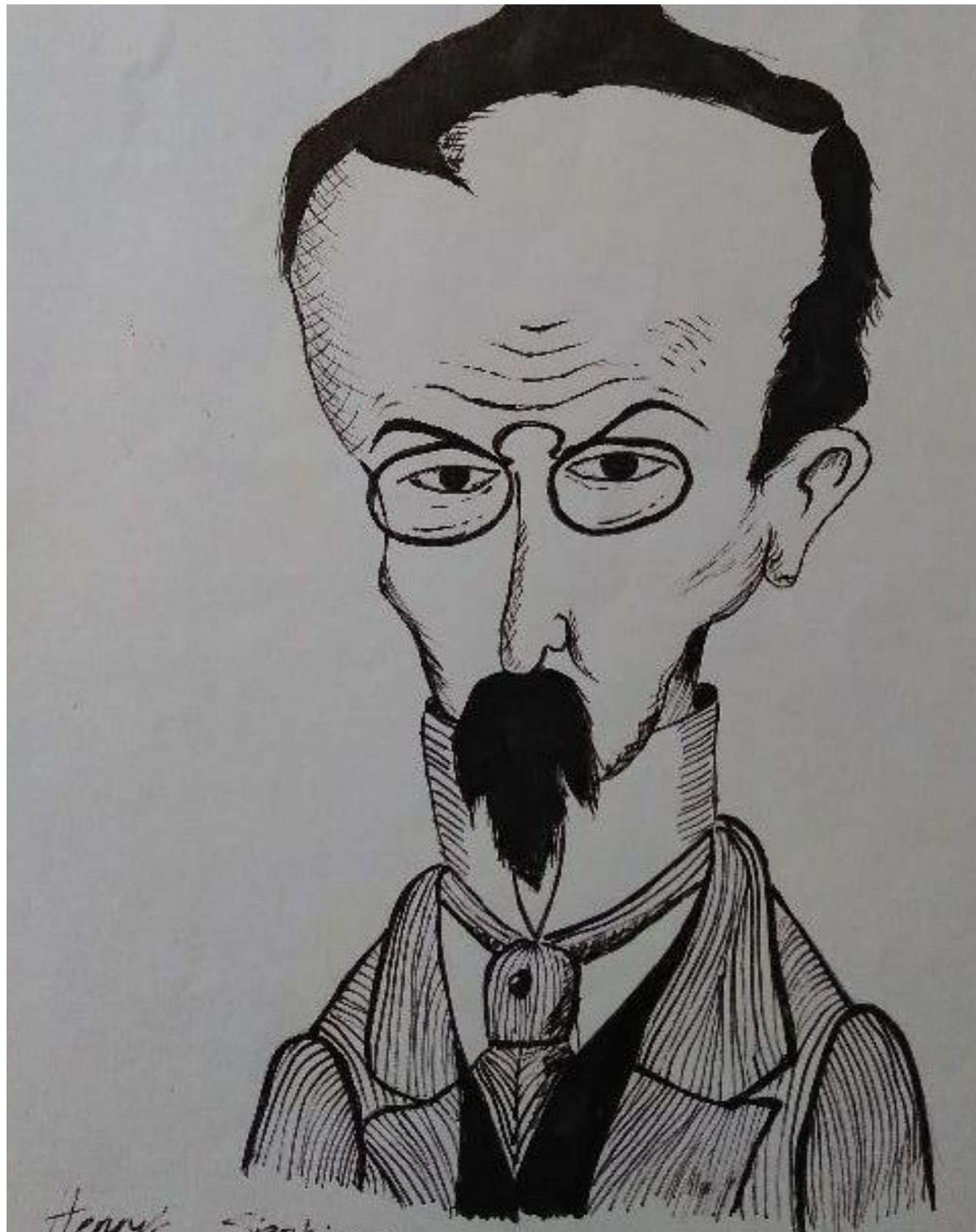
---

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**

---

rysunek

**CZASOPISMO KULTURALNO-ARTYSTYCZNE**



Henryk Sienkiewicz

